

MISCELLANEA

Barbara Obtut owicz

Raport skierowany do króla hiszpańskiego Filipa V na temat misji jezuickich wśród Indian z plemienia Chiquito

W Bibliotece Królewskiej Akademii Historii w Madrycie przechowywany jest tekst raportu jezuita Franciszka Burgesa, prokuratora generalnego Prowincji Paragwajskiej, skierowany do władcy Hiszpanii Filipa V (1700–1746). Pełny tytuł dzieła, napisanego w języku hiszpańskim, brzmi: *Memorial al Rey Nuestro Señor en su Real, y Supremo Consejo de las Indias sobre las noticias de las misiones de los indios llamados chiquitos; y del estado que oy tienen estas, y las de los Rios Paraná, y Uruguay, que están á cargo de los padres de la Compañia de Jesus, de la Provincia del Paraguay* (Raport dla Króla Naszcego Pana i Najwyższej Rady Indii na temat wiadomości z misji Indian zwanych Chiquito; i o aktualnym stanie misji położonych w rejonie rzek Parana i Urugwaj, znajdujących się pod opieką Ojców z Towarzystwa Jezusowego, w Prowincji Paragwajskiej). Dokument został wydany drukiem, ale adres wydawniczy nie zawiera daty publikacji. W historiografii brak zgodności w tej sprawie. Wnioskując z treści raportu, w którym jako ostatnia data pojawia się rok 1703, należy przyjąć, że powstał on mniej więcej w tym czasie, a na pewno nie wcześniej¹. Nie znamy również dokładnego miejsca zredagowania, a następnie opublikowania omawianego sprawozdania. Skoro jednak autorem był prokurator generalny Prowincji Paragwajskiej, zapewne zostało ono napisane w jednej z redukcji na terenie tejże prowincji. Natomiast z rękopisu jezuita wydrukowali go najprawdopodobniej w Madrycie. Drukarnie zakładane w redukcjach od XVII wieku wypuszczały bowiem spod prasy prawie wyłącznie teksty w językach miejscowych plemion².

¹ Podobne rozwiązanie przyjmuje historyk boliwijski, jezuita Antonio Menacho w artykule pt.: *San José de Chiquitos 1697–1997*, „Anuario de la Academia Boliviana de Historia Eclesiástica”, Sucre, nr 3, 1997, s. 119.

² Pierwsza drukarnia w dorzeczu La Platy została założona przez jezuitów w pierwszej połowie XVII wieku na terytorium Republiki Guarańskiej dla drukowania książek w języku guarańskim; C. Lugon, *Chrześcijańska komunistyczna Republika Guaranów 1610–1778*, Warszawa 1971, s. 132.

Raport liczy 18 podwójnych stron, tzn. posiada numerację kartek (dalej oznaczonych k.), w sumie 36 stron pojedynczych o formacie A4. Składa się z dziewięciu rozdziałów.

Pierwszy rozdział [k. 2–4] informuje o położeniu geograficznym Chiquitani (w południowo-wschodniej części dzisiejszej Boliwii, w departamencie Santa Cruz de la Sierra), bogatej florze, faunie, tropikalnym klimacie powodującym wiele nieznanych w Europie chorób oraz o znikomej wiedzy medycznej Indian. Chiquitos zostali w nim przedstawieni jako ludzie wysokiego wzrostu, o pociągłej twarzy, długich włosach, przykrywający swą nagość licznymi ozdobami i malowidłami. Rytm życia wyznaczały siły przyrody. Budzono się o wchodzie słońca i zaraz potem spożywano śniadanie. Oczekiwanie na opadnięcie rosy uprzyjemniano sobie grą na fletach, po czym rozpoczynano pracę na roli. W południe jedzono obiad. Następnie odpoczywano aż do wieczora, spędzając czas na spacerach i odwiedzinach u znajomych, gdzie wzajemnie częstowano się różnymi pokarmami i napojami. O zmierzchu Indianie przygotowywali kolację, po której szli spać, za wyjątkiem młodych kawalerów, którzy zbierali się grupami i tańcząc odwiedzali okoliczne rodziny. Poza rolnictwem Chiquitos trudnili się polowaniem i rybołówstwem. Z przedstawionego opisu wynika zatem, że Chiquitos nie przemęczali się zbyt, prowadząc wesołe i spokojne życie. Ze względu na wysokie temperatury mieszkali w szałasach krytych słomą, budowanych między zaroślami bez wyznaczania ulic. Przy okazji omawiania wyglądu osad indiańskich, autor raportu wyjaśnił ciekawą etymologię słowa *chiquito*, od którego wzięła się nazwa plemienia. Tłumaczył ją w ten sposób: “drzwi wejściowe są tak małe, że wślizgują się przez nie niczym koty. Z tego powodu Hiszpanie dali im nazwę Chiquitos [co znaczy malutki], chociaż oni sami mówią, że robią tak, aby bronić się przed komarami, których jest pełno w ich kraju, zwłaszcza w porze deszczów” [k. 3].

W świetle raportu Chiquitos pozostają na bardzo niskim poziomie rozwoju cywilizacyjnego. Burges mocno akcentował ich prymitywne obyczaje, przejawiające się m.in. w wychowaniu potomstwa bez szacunku dla rodziców, w nadużywaniu tzw. *chichi*, czyli napoju alkoholowego robionego domowym sposobem na bazie kukurydzy, manioku lub owoców, w urządzaniu częstych zabaw, którym towarzyszyło obżarstwo i pijaństwo nierzadko prowadzące do wypadków śmiertelnych.

W sprawach religii są bardziej barbarzyńscy niż inne ludy – stwierdzał z odrazą Burges – ponieważ nie mają żadnego bóstwa. Nie oddają czci boskiej żadnej rzeczy widzialnej lub niewidzialnej, żadnemu demonowi [...], i egzystują jak bydłaki, nie znając innego życia, ani innego boga poza swym własnym żołądkiem, w którym zamyka się ich szczęście [k. 3].

Nie wierzyli nawet w życie pozagrobowe, ale odczuwali niezrozumiałą dla nich samych bojaźń przed siłami przyrody. Byli przesądni, zwłaszcza co do śpiewu ptaków i odgłosów zwierząt, z których wyciągali przypuszczenia dotyczące chorób i niebezpieczeństw czyhających ze strony potencjalnych wrogów.

Zapewne znacznie mniej dziwiła Burgesa niska w tym plemieniu pozycja kobiety, jako że na przełomie XVII i XVIII wieku również kobiety europejskie nie

miały równych praw z mężczyznami. Obowiązki kobiet Chiquito były zbliżone do obowiązków Europejki, w tym sensie, że sprowadzały się do roli gospodyni domowej: przynoszenia do domu wody i opału, przyrządzania posiłków, tkania materiałów przeznaczonych na odzież i na hamaki zastępujące łóżka.

Warto podkreślić, że wiadomości zamieszczone w pierwszym rozdziale cechuje duży stopień wiarygodności, ponieważ w wielu kwestiach pokrywają się one z relacjami autorstwa innych zakonników i podróżników, np. pracujących w XVIII wieku w Republice Chiquito misjonarzy: Szwajcara Marcina Schmida³ i Niemca Jana Knoglera⁴ oraz podróżującego po Ameryce Południowej w latach trzydziestych XIX wieku Francuza Alcidesa d'Orbigny⁵.

Rozdział drugi relacjonuje przybycie konkwistadorów hiszpańskich [k. 4–5]. Do Chiquitanii dotarli oni w 1557 roku od strony dzisiejszej Argentyny z polecenia gubernatora Asunción del Paraguay. Pierwszymi Hiszpanami, którzy ujrzeli tę krainę, byli Domingo Martinez de Irala i Nuflo de Cháves, założyciel miasta Santa Cruz de la Sierra. Przez tubylców zostali przyjęci pokojowo. Jednak gdy wydali rozporządzenie nakazujące obowiązkowy pobór do wojska, Indianie odpowiedzieli powszechnym powstaniem. Niektórzy zbiegli w okoliczne góry, skąd napadali na osiedla hiszpańskie w celach rabunkowych, kradnąc szable, strzelby, maczety, topory, noże.

Trzeci rozdział relacjonuje okoliczności towarzyszące przybyciu i pierwszym latom pobytu jezuitów na ziemi zamieszkaną przez Chiquitos [k. 5–7]. Jednym z głównych bodźców, który skłonił ojców z Republiki Guarańskiej do rozszerzenia akcji misyjnej w kierunku północno-zachodnim, było założenie w miejscowości Tarija (dziś stolica departamentu o tej samej nazwie położona na południowo-wschodnich krańcach Boliwii, przy granicy z Argentyną) kolegium jezuickiego. Zostało ono ufundowane w 1690 roku staraniem Juana Josepha Fernandez Campero, rycerza Zakonu Calatrava, i jego żony Juany Clemenci Bermudez de Ovando. Tarija miała stanowić bazę wypadową na tereny zamieszkałe przez plemiona pogańskie. W pierwszej kolejności planowano zredukować Indian Chiriguano, którzy ponoć sami prosili ojców o chrystianizację, ofiarując w zamian mieszkanie i pożywienie. Misjonarze udzielili kilka chrztów osobom zagrożonym śmiercią i chcieli kontynuować swą misję wśród innych plemion, obiecując Chiriguano powrót do ich wiosek. Indianie okazali im jednak nieufność. Według raportu pewna kobieta błagała ojca o wstawiennictwo u władz hiszpańskich, mających siedzibę w mieście Santa Cruz de la Sierra, za jej bratem niesłusznie skazanym na stracenie. Jezuici spełnili życzenie Indianki. Po tym wydarzeniu gubernator Santa Cruz Agustin de

³ Zob. listy M. Schmida do rodziny i współbraci z Towarzystwa Jezusowego – W. Hoffmann, *Vida y obra del Martin Schmid S.J. misionero suizo entre los chiquitanos, músico, artesano, arquitecto y escultor*, Buenos Aires 1981, s.130–157.

⁴ Zob. J. Konogler, *Relato sobre el pais y la nación de los chiquitos en las Indias Occidentales o América del Sud y las misiones en su territorio, redactado para un amigo*, [w:] W. Hoffmann, *Las misiones entre los chiquitanos*, Buenos Aires 1979, s. 121–185.

⁵ A. d'Orbigny, *Viajes por Bolivia*, La Paz 1994, s. 214–296 oraz tenże, *Vieje a al América Meridional*, t. IV, Buenos Aires 1945, s. 1240–1297.

Arce de la Cocha ostrzegł ojców przed niebezpieczeństwem ze strony podstępnych Chiriguanos. Uprzedzał, że jest to lud uparty i skory do rebelii, w związku z czym wszelkie wysiłki misyjne ojców mogą pójść na marne. Mówił, że wcześniej byli tam ojcowie z Prowincji Peruwiańskiej. Radził podjęcie pracy wśród pokojowych Chiquitos, którzy również wyrażali pragnienie ewangelizacji. Ojcowie z Prowincji Peruwiańskiej mieli mnóstwo pracy wśród Indian Mojos i dlatego zdecydowano o włączeniu przyszłych redukcji wśród Chiquitos do Prowincji Paragwajskiej.

Dzięki tej informacji dowiadujemy, się że Chiquitos znaleźli się pod opieką i nadzorem tych samych władz, co słynni Guaranie. Ponadto uświadamia nam ona, że redukcje nie ograniczały się do samego tylko rejonu La Platy. W historiografii polskiej rzadko się podkreśla⁶, że praca misyjna jezuitów w Ameryce Południowej wychodziła poza wspomniany rejon, obejmując swym zasięgiem wschodnią Boliwię, Peru, Ekwador, aż po rzekę Orinoko w Wenezueli. W tym kontekście warto się zastanowić, czy rzeczywiście, jak podaje Burges, zarówno Chiriguanos jak Chiquitos prosili ojców o przybycie do ich osad. Istnieją przesłanki, aby dać odpowiedź twierdzącą. Zapewne jednak Indianom nie chodziło wyłącznie o chrystianizację, bo jako poganie nie mogli nagle zapragnąć nawrócenia, lecz o gwarancję opieki przed wrogiem zewnętrznym. Na pewno wcześniej docierały do nich wieści o dobrobycie i bezpieczeństwie, jakie zakonnicy zapewнили zredukowanym Guaranom. Przykład spokojnych i wolnych osiedli guarańskich musiał pociągać koczownicze plemiona Chiquitos. Sprawa stawała się pilna, ponieważ od dłuższego już czasu mieszkańcy Chiquitanii byli nękani przez brazylijskich łowców niewolników zwanych paulistami, bandeirantes lub Mamelukami.

Burges szczegółowo omówił tę kwestię w rozdziałach od czwartego do siódmego włącznie [k. 7–13]. Po raz pierwszy wspominał o nim w zakończeniu rozdziału drugiego. Pisał tam, że Mamelucy, korzystając z bezbronności Indian żyjących na granicy posiadłości hiszpańskich i portugalskich, porywali ich podstępem, zamieniali w niewolników i zmuszali do ciężkiej pracy.

Jeżeli Jego Wysokość Katolicka [tzn. Filip V] nie wyda konkretnej decyzji – pisał Burges – mającej na celu pohamowanie wroga i naprawę wyrządzonych już szkód, jeżeli nie nakaze postawienie w miejscach szczególnie zagrożonych jednego lub dwóch garnizonów wojskowych albo straży złożonych z ludności hiszpańskiej, dla obrony dopiero co wprowadzonego chrześcijaństwa [...], to nie tylko wysiłek misjonarzy pójdzie na marne, ale ucierpi również Korona Hiszpańska.

Były to prorocze słowa. Zaniedbanie tak poważnego problemu mogło doprowadzić do uszczuplenia posiadłości hiszpańskich w Nowym Świecie i osłabienia pozycji Hiszpanii jako mocarstwa kolonialnego.

⁶ B. Obtułowicz, *Utopia czy fenomen i szansa? Z rozważań nad książką Wernera Hofmanna: Vida y obra del P. Martin Schmid S.J. (1694–1772), misionero suizo entre los chiquitanos, músico, artesano, arquitecto y escultor*, *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne*, z. 108. 1993, s. 103–116.

W XVII i na progu XVIII wieku Hiszpania i Portugalia prowadziły nie kończące się spory na granicy swych amerykańskich imperiów. Stroną atakującą byli Portugalczycy, a raczej ich potomkowie brazylijscy. Ta wielka ekspansja w głąb Brazylii była rezultatem wypraw wyruszających pod dowództwem utalentowanych kapitanów z Sao Paulo i innych miast w poszukiwaniu szlachetnych kruszców. Stopniowo odkrywali oni coraz to nowe złoża złota, srebra, szmaragdów i innych kamieni. W miejscach nieprawdopodobnie bogatych pokładów zakładano osiedla i kopalnie (np. Ouro Preto, Ouro Fino, Minas de Santa Isabel, Diamantina, Diamantino itd.). Gorączka złota ogarnęła ogromne rzesze ludzi tłumnie przybywających ze wszystkich stron Ameryki i z Europy. Towarzyszył jej boom cukrowniczy. W tym miejscu wypada przypomnieć, że w omawianym okresie właśnie cukier i kamienie szlachetne decydowały o bogactwie Brazylii, dzięki czemu kolonia ta stała się podstawą egzystencji zarówno Imperium Portugalskiego jak i metropolii. To Brazylia otwarła przed Portugalią epokę dobrobytu, która trwała przez cały XVIII wiek. Dzięki brazylijskim bogactwom Portugalia, podobnie jak Hiszpania, mogła podjąć starania o odzyskanie pozycji mocarstwowej. Do pracy w kopalniach i na plantacjach trzciny cukrowej potrzebowano licznej i taniej siły roboczej. Sprowadzano ją nie tylko z Afryki (Murzyni), ale z obszarów pogranicznych. Nasilające się ataki na Indian zamieszkujących posiadłości hiszpańskie były popierane przez Lizbonę, ponieważ rozszerzały teren penetrowany przez Portugalczyków w kierunku zachodnim⁷.

Burges podał obszerny opis przebiegu wypraw paulistów na terytorium Prowincji Paragwajskiej. Wynika z niego, że powtarzały się one z dużą częstotliwością, niemal rok po roku. Przez pierwsze 30 lat XVII wieku dokonali zniszczenia aż 28 redukcji uprowadzając ze sobą tysiące Indian. Z pracy historyka francuskiego Clovisa Lugona, który opisał spustoszenia osad Guaranów na skutek ataków paulistów, należy wnioskować, że Chiquitos nie doznali tylu strat. Główny atak szedł bowiem na Republikę Guaranów i na sam Paragwaj. Najazdy te były tak uporczywe i niszczycielskie, że w 1639 roku przelożony na obszarze osiedli guarańskich, jezuita Antonio Ruiz de Montoya, udał się do Madrytu, aby osobiście prosić króla o pozwolenie uzbrojenia pewnej liczby Guaranów. W 1640 roku uprawnienie do posługiwania się bronią palną rozciągnięte zostało na wszystkich Indian mieszkających w redukcjach⁸. Według Burgesa jezuita zwrócili się również do hiszpańskich władz kolonialnych o regularne przysyłanie posiłków wojska, dzięki czemu Indianie coraz skuteczniej mogli się bronić pod osłoną oddziałów hiszpańskich. Ponadto wspólnie przeprowadzano odwetowe napady na plemiona kolaborujące z Mamelukami. Porażki nie zniechęcały paulistów do dalszych walk. Marzyli o zawojowaniu całego Paragwaju, Chiquitanii i o dotarciu aż do Andów peruwiańskich. W 1651 roku zaatakowali redukcje z pięciu stron jednocześnie. Indianie jednak wcześniej dowiedzieli się o tej inwazji, wyszli naprzeciw wrogowi, zmuszając go do tak gwałtownej

⁷ M. Kula, *Historia Brazylii*, Wrocław 1987, s. 37 i nast.; A.H. de Oliveira Marqués, *Historia Portugalii*, t. II, Warszawa 1987, s. 52, 58-62.

⁸ C. Lugon, *Chrześcijańska komunistyczna Republika*, s. 48-70.

ucieczki, że na niedoszłym placu boju porzucali cały dobytek łącznie z biżuterią, uzbrojeniem, narzędziami z żelaza⁹. Raport cytuje ponadto treść listu władz Audiencji Charcas (dzisiaj terytorium Boliwii) do prowincjała Zakonu Jezuitów w Prowincji Paragwajskiej, ojca Szymona de Leon, w którym czytamy o bohaterskiej walce oddziałów Chiquitos i Hiszpanów z Brazylijczykami w 1695 i 1696 roku, zakończonych klęską tych ostatnich. Mimo to nicwypowiedziana wojna trwała nadal. Burges pisał, że w roku 1703 gubernator Buenos Aires spodziewał się kolejnego uderzenia, tym razem na wybrzeże morskie i że do wspomnianego miasta przybyło czterystu neofitów z redukcji w celu ufortyfikowania i obrony portu.

Ataki *bandeirantes* zmuszały jezuitów do przenoszenia najbardziej zagrożonych osad w inne miejsce. Taki los kilkakrotnie spotkał San Francisco Javier, najstarszą redukcję chiquitańską, założoną w 1691 roku przez ojca José de Arce. Inną przyczyną wędrówek misji to choroby i epidemie. Były one powodem migracji Indian z misji San Rafael, fundowanej jako druga w kolejności na obszarze Republiki Chiquito, w 1698 roku przez ojców Juana Bautistę Zea i Francisco Herbasa. Choroby trapiące Indian na przestrzeni dwóch lat spowodowały wyludnienie redukcji. Na prośbę samych neofitów ojciec José Tolu, przełożony misji, postanowił o opuszczeniu wioski dotkniętej zarazą. Wybór nowego miejsca w pobliżu rzeki Paragwaj okazał się ze wszech miar korzystny. Nie tylko ustały choroby, ale bliskość rzeki dawała szansę uruchomienia handlu z Guaranami. Do tej pory był on możliwy jedynie trudną do przebycia drogą lądową z Tarija. Realizacja ambitnego przedsięwzięcia wymagała jednak ogromnego wysiłku z strony Indian i ojców, ponieważ trzeba było odnaleźć i przetrzeć drogę z redukcji na terenie Chiquitanii do osad położonych w Paragwaju. Poszukiwania miały zakończyć się sukcesem, ale dopiero około 1715 roku¹⁰.

Powyższe zagadnienia zostały przedstawione szczegółowo w rozdziale przedostatnim [k. 13–16]. Burges komentuje w nich ponadto stan misji jezuickich w tworzącej się dopiero Republice Chiquito. Obok redukcji San Javier i San Rafael podaje nazwy dwóch pozostałych, czyli San José, ufundowanej w 1697 roku przez ojca Francisco Suarezę i Juan Bautistę, założonej dwa lata później staraniem jezuitę Juana Bautistę de Cea. Wymienienie tylko czterech pierwszych redukcji, powstałych do 1699 roku, oraz informacja, że ojcowie z Paragwaju wyruszyli w górę rzeki Paragwaj w poszukiwaniu drogi do Republiki Chiquito 10 maja 1703 roku, potwierdzają postawioną tezę o dacie analizowanego dokumentu na pierwsze dziesięciolecie XVIII wieku.

W podsumowaniu ósmego rozdziału Burges nakreślił refleksję na temat dzieła misyjnego jezuitów w Ameryce Hiszpańskiej. Pracę i dotychczasowe dokonania ojców oceniał wysoko. Przypominał o wielu ofiarach i o ogromnym poświęceniu misjonarzy, którym udało się wyciągnąć z puszczy, schryścianizować i ucywilizować rzesze prymitywnych Indian. Dzięki jezuitom barbarzyńskie plemiona Chiquitos, Guaranów, Mojos i in. zaczęły uczęszczać do kościoła, modlić się, słuchać katechezy, pracować na roli, w zagrodzie i w warsztatach rzemieślniczych.

⁹ Podobny opis podaje C. Lugon, *Chrześcijańska komunistyczna Republika*, s. 67.

¹⁰ A. d'Orbigny, *Viaje a la América Meridional*, s. 1254–1255.

Ten sam wątek Burges kontynuował w ostatnim, dziewiątym rozdziale [k. 16–18]. Na potwierdzenie pochlebnych opinii o redukcjach odwołał się do statystyki. W obszernej tabeli podał wykaz nazw redukcji w Paranie i Urugwaju (ogółem 29), a obok cyfry ilustrujące następujące dane (według stanu za rok 1702): liczbę rodzin (ogółem 12 508), osób (89 501), chrztów (6750), pogrzebów (4148), związków małżeńskich (1564), sakramentów pokuty (127 634), udzielonych komunii (114 599) i bierzmowań (73). Dla porównania zaznaczył, że podczas wizytacji gubernatora Buenos Aires Jacinto de Lariza w 1648 roku na omawianym terenie było zaledwie 19 redukcji zamieszkałych przez 30 548 Indian obu płci. W 1677 roku Diego Ibañez de Faria, prokurator Audiencji Charcas, zastał tam już 22 redukcje z 58 118 neofitami. Fakt wystąpienia tendencji wzrostowej został mocno podkreślony przez autora raportu, zwłaszcza że w tym samym okresie odnotowano zmniejszenie się liczby ludności spoza redukcji.

Pragnienie Burgesa, aby wysiłki ojców nie poszły na marne i zaowocowały w przyszłości, było możliwe do spełnienia tylko pod warunkiem uzyskania poparcia dworu hiszpańskiego. Dlatego w zakończeniu dziewiątego rozdziału Burges skierował do Filipa V gorącą prośbę, aby raczył przekazać Prowincji Paragwajskiej, jako podległej Koronie Hiszpańskiej, stosowne środki niezbędne do zapewnienia redukcjom szybkiego awansu.

Z raportu nie dowiadujemy się, jak król ustosunkował się do prośby Burgesa. Faktem pozostaje, że za panowania Filipa V państwa jezuickie zakładane w Ameryce Południowej osiągnęły największy rozkwit. Dotyczy to szczególnie Republiki Chiquito, która w ciągu 75 lat swego istnienia, czyli w okresie o połowę krótszym od Republiki Guaranów, doszła do takiego samego poziomu rozwoju. Wydaje się jednak, że nie była to zasługa samego Filipa V, lecz całego splotu czynników. Nie mogło być inaczej, skoro wówczas, gdy raport został opublikowany, uwaga Filipa V koncentrowała się na walce o sukcesję po zmarłym w 1700 roku Karolu II Habsburgu (wojna o sukcesję hiszpańską 1702–1714), a następnie, już po zapewnieniu sobie korony, król inspirował wszechstronne reformy wewnętrzne, co wymagało ciągłego nadzoru nad przebiegiem modernizacji państwa. W tym natłoku spraw i obowiązków monarcha jednak nie zapomniał o posiadłościach hiszpańskich w Ameryce. Z pomocą krajowych i zagranicznych specjalistów unowocześnił tam system rządów, dokonał nowego podziału administracyjnego przeprowadził reformę monetarną, usprawnił eksploatację kopalń srebra, ożywił wymianę handlową między metropolią i jej posiadłościami zamorskimi. Reformy te nie były obojętne dla redukcji jezuickich, skoro właśnie na pierwsze dziesięciolecie XVIII wieku przypadło nasilenie działalności misyjnej na pograniczach (zwłaszcza nad Zatoką Meksykańską oraz w Paragwaju i Urugwaju). Zjawisko to w dużej mierze należy wiązać również z osłabieniem niszczycielskich akcji paulistów oraz z przedsiębiorczością i pracowitością samych jezuitów, którzy przy umiejętnym wykorzystaniu specyficznej sytuacji społeczno-prawnej i ekonomicznej redukcji w stosunkowo krótkim czasie potrafili doprowadzić do ich nieprawdopodobnego rozkwitu.

